N-r 224 Sobota 27 sierpnia (9 września) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Niemcy a my.

Obraz organizacyi niemieckich, powstałych „dla obrony kresów niemieckich" w Austryi, zatem instytucyi specyalnie germanizacyi poświęconych, tak się przedstawia:

I. „Deutscher Schulverein", założony w roku 1880, liczy dziś 2,000 kół i 160,000 członków. Roczny dochód przeszło 1,000,000 koron. Od założenia do r. 1910 włącznie zebrał „Schulverein" na swoje cele z darów i ofiar społeczeństwa niemieckiego 15 milionów koron. Nadto w jego rękach znajduje się germanizacyjny fundusz Roseggera w kwocie 8 milionów koron.

II. „Südmark", z siedzibą w Gracu, założony w r. 1889, działa w południowych krajach alpejskich, liczy 800 kół i 80,000 członków. Dochód roczny tego Tow. wynosi około 750,000 koron. Działa również na polu gospodarczem, popierając dążności ekonomiczne chłopów niemieckich.

III. „Niemiecki związek oświatowy" w Budziejowicach (Czechy), założony w r. 1884, liczy 400 kół i 40,000 członków. Działa głównie w Czechach południowych.

IV. „Niemiecki związek w Pradze", założony w r. 1894, posiada 200 kół i 86,000 członków. Roczny dochód około pół miliona koron. Obejmuje głównie Czechy północne.

V i VI. Dwa „Bundy" niemieckie na Morawach. Jeden północny z siedzibą w Ołomuńcu, obejmuje 600 kół i 50,000 członków, z dochodem rocznym 150,000 koron, drugi południowy, znacznie mniejszy, z siedzibą w Bernie, liczy 150 kół i 9,000 członków, z dochodem rocznym 13,000 koron.

VII. W południowym Tyrolu „Bund", założony w r. 1905 z siedzibą w Trydencie, skierowany przeciw włochom, liczy 20,000 członków, zgrupowanych w 220 kołach, z dochodem rocznym około 100,000 koron.

IX. „Bund der christlichen Deutschen" na Bukowinie, z siedzibą w Czerniowcach, liczy 50 kół, 12,000 członków i rozporządza 70,000 kor. rocznego dochodu.

X. Taki sam „Bund" w Galicyi, założony w r. 1907, zakłada i utrzymuje szkoły ludowe, czytelnie i kasy Raiffeisena. Obecnie wszczął kroki około założenia gimnazyum niemieckiego w Stryju. Dochód roczny około 30,000 koron.

XI. „Związek niemiecki" dla Austryi dolnej, z siedzibą w Wiedniu, założony w r. 1907, skierowany przeciw czechom. Liczy on obecnie 120 kół i 15,000 członków.

Oprócz powyższych głównych instytucyi, istnieje jeszcze szereg pomniejszych stowarzyszeń lokalnych, mających podobne cele na oku. Są to stowarzyszenia pod różnemi nazwami, jak „Kreuzverein", „Suppenanstalt", „Freitischverein", „Zöglingsheim", „Jugendheim", „Schlarafia" i wiele innych. Działają one w łączności i wspomagają się wzajemnie w razie potrzeby i finansowo, i intelektualnie.

Ogromna systematyczność, bezwzględność, nadzwyczaj umiejętny, do szczegółów zastosowany podział pracy, rosnące coraz bardziej poparcie moralne i materyalne ze strony jak najszerszych warstw społeczeństwa niemieckiego, wreszcie — stosownie do okoliczności — jawne i poufne współdziałanie władz publicznych, oto źródło siły, potęgi i wpływów tych instytucyi. Dzięki nim żywioł niemiecki w Austryi w ostatnich latach zdumiewa ekspanzywnością swego działania, czego dowodem Śląsk cieszyński i Galicya.

„Pouczające, acz niepocieszające jest zestawienie polskich instytucyi oświatowych, działających na kresach przeciw germanizacyi—dodaje „Dziennik Polski".

„Wymienione powyżej instytucye niemieckie liczyły ogółem w roku 1909 około pół miliona członków, zgrupowanych w pięciu tysiącach kół, ofiarność zaś społeczeństwa niemieckiego na ich cel dosięgła w tymże roku kwoty trzech milionów koron.

„W tymże samym czasie Towarzystwo Szkoły Ludowej i Macierz Cieszyńska liczyły niespełna 32 tysiące członków w 308 kołach, ofiarność zaś społeczeństwa polskiego na rzecz zarządów głównych naszych instytucyi wyraża się w kwocie około 450,000 koron.

„Jeżeli uwzględnimy tę okoliczność, że polaków jest w Austryi 4 i ćwierć miliona, zaś niemców ponad 9 milionów, okaże się, że w społeczeństwie niemieckiem jeden członek instytucyi oświatowych wypada na 18 niemców, podczas gdy u nas jeden na 133 polaków. Gdyby więc u nas zainteresowanie się sprawami naszych instytucyi oświatowych było tak silne, jak u niemców, Towarzystwo Szkoły Ludowej i Macierz Cieszyńska liczyłyby około 240,000 członków.

„Nieco mniej rażąco przedstawia się, w porównaniu z niemcami, nasza ofiarność pieniężna. W tym samym okresie czasu złożyli niemcy dla zarządów głównych swych instytucyi blizko trzy miliony koron, podczas gdy polacy około 450,000 koron. Gdybyśmy domagali się takiej ofiarności, jaka cechuje niemców, musielibyśmy podnieść ją do półtora miliona koron.

Alarmy wojenne.

„Evening Times" donosi, że angielski parowiec pasażerski, pływający wzdłuż wybrzeży afrykańskich, spotkał niespodzianie niedaleko Agadiru okręt T-a „Hamburg-Linie", który na widok parowca angielskiego całą siłą pary odpłynął i znikł na horyzoncie.

Okręty tego T-wa, jak wiadomo, mają być użyte do transportowania wojsk niemieckich.

Z Wilna.

24-go sierpnia.

Sezon wakacyjny już skończył się dla wszystkich, wszystkie instytucye otwierają swe podwoje, gorączkowo przygotowując się do pracy.

„Lutnia" już zorganizowała swe sekcye: muzyczną, chóralną i literacko dramatyczną. W tej ostatniej zdobyła sobie doskonałego kierownika p. Kl szewskiego, reżysera i wybitnego artystę z trupy teatru polskiego. Przypuszczać należy, że pod taktem kierownictwem dotychczasowe braki w sekcyi literacko dramatycznej usunięte zostaną.

Rozpoczęło się już zapisywanie na kursy muzyczne dla organistów, istniejące przy szkole rysunkowej im. Montwiłła.

W teatrze polskim kończący się sezon zapełnia kasę, publiczność tłumnie spieszy na gościnne występy p. Marjewskiej, utalentowanej wodewilistki z Warszawy, sypią się więc kwiaty na scenę, bo przecie „gościa uczcić trzeba".

A tymczasem nie wesoło się u nas dzieje, księża katoliccy pociągani są do odpowiedzialności za przeróżne „przestępstwa", do których zaliczono i występowanie księży przeciw wpływom maryawickim.

Szanowany proboszcz parafii św. Jakóba ma teraz wytoczony proces za to, że wygłosił w 1910 r. w Sokółce gub. grodzieńskiej kazanie, nawołujące do wytrwania przy wierze ojców, wobec tego, że maryawicki ksiądz Tułaba usiłował rozpalić w tej miejscowości ognisko maryawityzmu. Jak to zwykle się dzieje przekręcono słowa kaznodziei i oskarżono go o nawoływanie katolików do bojkotowania maryawitów, a nawet do postąpienia z nimi, jak to niby uczyniono niegdyś w Krakowie z heretykami, to jest wygnano ich z miasta i ukamienowano. Kłamliwy fakt i kłamliwe oskarżenie wywarło swój skutek: powołany został ks. Jasiński do sędziego śledczego, do spraw szczególnej wagi, który zażądał natychmiastowego złożenia kaucyi w sumie 500 rb. Na szczęście znalazł się dobroczyńca, który tę kaucyę złożył, w przeciwnym razie ksiądz zostałby zaraz aresztowany.

Na zatargi polsko-litewskie, z powodu dodatkowego języka w nabożeństwach rzuca charakterystyczne światło śledztwo przeprowadzone przez komisarzy ordynaryatu biskupiego w Piwoszunach, w pow. trockim.

Powodem śledztwa było oskarżenie miejscowego proboszcza ks. Pietrulisa o grubiańskie wymysły na drobne ziemiaństwo polskie, brutalne ich traktowanie, forytowanie włościan litwinów, a podawanie w pogardę polaków. Trzeba zaznaczyć, że ks. Pietrulis należy do przywódców ruchu litewskiego i liczą się z nim bardzo litwini i dlatego to z zatargów osobistych księdza z parafianami starano się uczynić sprawę ogólną. Na dziedzińcu plebanii zebrało się z tysiąc parafian, oddzielnie polacy oddzielnie litwini, i sytuacya prędko się wyświetliła. Po przemowie komisarzy krzyknięto z tłumu polskiego: „My przeciwko litwinom nic nie mamy", „nie chcemy tylko księdza który nas obraża".

Litwini zrozumiawszy, że polacy nie chcą czynić zamachu na ich prawa językowe rozeszli się, polacy uczynili to samo, pozostały tylko osoby w sprawie zamieszane i świadkowie.

Śledztwo ciągnęło się przez dwa dni, przesłuchano pod przysięgą 70 świadków. Wyniki śledztwa zakomunikowane będą władzy kościelnej.

Nic dziwnego, że nastrój parafian polaków do księdza demagoga litewskiego jest tak wrogi, nienawidzi on wszystko co nie jest litewskie, i tak bezwzględnie obchodził się z polakami, że oświadczyli kategorycznie, iż unikać będą wszelkich posług kościelnych, póki udzielać je będzie ks. Pietrulis, gdyż nie żałuje słów grubiańskich, gdy parafianie polacy przychodzą do spowiedzi i wprost odmawia udzielenia rozgrzeszenia osobnikom, nie znającym języka litewskiego.

Naturalnie, że użył wszelkich możliwych i niemożliwych sposobów, by na śledztwie swoją osobistość w jak najlepszem przedstawić świetle, ale nienawiść jaką wzbudził w parafianach polakach, zwykle otaczających zacnych proboszczów miłością i szacunkiem, świadczy wymownie jakim jest w rzeczywistości ten siewca nienawiści wśród bratnich plemion.

Dwie wystawy zapowiedziane na początek września, w Bychowie i w Szawlach, budzą wielkie zainteresowanie.

Pierwszy to raz Bychów, w guber. mohylewskiej, urządza wystawę przemysłowo rolniczą i zabrał się do tego bardzo umiejętnie. Umiejętna reklama za pomocą artystycznego plakatu kolorowego, skomponowanego przez Stanisławską i wykonanego w Wilnie, wywołała taki napływ deklaracyi od wystawców z całego kraju i Królestwa Polskiego, że musiano rozszerzyć program wystawy. Od władz miejscowych komitet wystawowy spodziewanego poparcia czynnego nie otrzymał; komitet ziemski gubernialny wyasygnował na wystawę tylko 500 rb.

Na placu wystawowym w Szawlach buduje się murowane audytoryum, w którem wygłaszane będą odczyty dla włościan z zakresu gospodarki rolnej w językach polskim i litewskim.

Prócz tego, p Antoni Zaleski, instruktor ogrodniczy kowieńskiego Tow. rolniczego, w czasie wystawy demonstrować będzie sposób sadzenia i pielęgnowania drzew owocowych.

Spodziewane jest przybycie wielkiej ilości włościan; komitet wystawowy krząta się, by zapewnić im tanie mieszkania i pomieszczenie dla wozów i koni.

Na obu wystawach główną atrakcyą dla chcących się bawić będą bale ziemiańskie tu i tam zapowiedziane i przedstawienia trupy polskiej, utworzonej z byłych lub obecnych członków polskiej trupy wileńskiej.

W Bychowie mają być jeszcze przedstawienia kabaretu literacko-artystycznego pod dyrekcyą znanej w Wilnie poetki p. Rogowskiej.

Podobne przedstawienia w Wilnie urządzane przez „paczkę" literatów, cieszyły się powodzeniem, gdyż nie miały cechy kabaretu-knajpy, a odznaczały się wytwornością.

E. W.

Ignacy Chodźko.

Dnia 1-go sierpnia upłynęło pół wieku od śmierci tego niegdyś ulubionego pisarza na Litwie. Kto z wykształconych polaków nie czytał jego „Obrazków litewskich", kto nie zachwycał się „Pamiętnikami kwestarza", kto nie zna „Dworków na Antokolu?!" „Warto więc przypomnieć sobie dawnego ulubieńca"— pisze „Kuryer Litewski".

Ignacy Chodźko (ur. 1795) kształcił się najpierw w szkołach bazyliańskich w Borunach (w pow. oszmiańskim), a potem od 1811 do 1814 r. w uniwersytecie wileńskim na wydziale literatury i sztuk wyzwolonych. Od prof. Euzebiusza Słowackiego przejął zamiłowanie do form klasycznych i sam zaczął pisać wiersze w tym stylu.

Po ukończeniu studyów Ignacy przeszedł pod wpływ i opiekę stryja Jana, gdyż rodzice jego już nie żyli. Jan Chodźko (1777—1851) był to umysł światły. Dzieło jego p. n. „Pan Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący" (Wilno 1821) było zalecone przez uniwersytet dla szkół ludowych.

W r. 1815 młody Ignacy odbył ze stryjem podróż do Warszawy, a po powrocie rozpoczyna życie czynne w Wilnie: wstępuje do komisyi radziwiłłowskiej, do loży masońskiej i do towarzystwa „Szubrawców". Gdy osiadł na stałe w Dziewiętni (pow. święc.), nie usuwał się od posług obywatelskich, ale do pióra się nie kwapił. Wierszom dał pokój, na romantyzm się nie nawrócił, a cały jego stosunek do ówczesnego Parnasu wileńskiego upamiętnił się wierszem Adama Mickiewicza, skreślonym w imionniku jego narzeczonej, Ludwiki Mackiewiczówny w roku 1824.

W Dziewiętni (rodzinnym majątku) oddał się Ignacy Chodźko gospodarstwu. Pierwszą powiastkę prozą napisał w r. 1820 p. n. „Poddany", na cały zaś charakter jego twórczości literackiej wywarł wielki wpływ dawny dworak radziwiłłowski Michał Ławrynowicz. Jako rezydent przebywał on w Dziewiętni i lubił opowiadać o dawnych czasach. Te opowiadania nasunęły Chodźce myśl odtwarzania niedawnej przeszłości.

W 1840 roku u Józefa Zawadzkiego w Wilnie wyszła I-sza serya „Obrazków litewskich". Chodźko zaczął od kreślenia własnych wspomnień z lat chłopięcych i oto w ten sposób powstały powiastki: „Domek mojego Dziadka", „Boruny" i „Śmierć mojego Dziadka". Klasyk wrócił się w nich do przedmiotów czysto swojskich, a dawny członek wolnomularski i wyznawca zasad oświeconego wieku do uczuć religijnych. Swojskość i religijność stanowią dwie zasadnicze cechy jego talentu.

W r. 1843 ukazała się powieść Chodźki większych rozmiarów p n. „Brzegi Wilii", która zdobyła powszechne uznanie i ustaliła sławę Ignacego Chodźki, jako swojskiego powieściopisarza. Pomysł szczęśliwy (żegluga na tratwie) i prosta fabuła trafiły do serc ówczesnych czytelników.

Po „Brzegach Wilii" w 1844 r. zostały wydane „Pamiętniki kwestarza", które zapewniły autorowi poczesne już miejsce na kartach naszej literatury.

Dawny przyjaciel ojca, Michał Ławrynowicz, jako zakonnik spisuje niby te „Pamiętniki". Kto nie zna brata Ławrynowicza?! A obok samego kwestarza jakie bogactwo powszednich lub charakterystycznych typów, doskonale odmalowanych! Tłem zaś opowiadania Chodźki są ostatnie lata rzeczypospolitej i wielka epopea napoleońska.

Chodźko zostawił 6 seryi „Obrazów litewskich" i 4 serye „Podań litewskich". Oprócz wspomnianych utworów należy jeszcze wymienić jako najlepszą powieść: „Dworki na Antokolu" (w seryi V „Obrazów").

„Podania litewskie" są mniej udatne, chociaż w swoim czasie publiczność zachwycała się wszystkiem, co Ignacy Chodźko napisał. We wszystkich swoich dziełach Chodźko odtwarza życie na Litwie w końcu XVIII i początku XIX wieku. Są to piękne malowidła stosunków tego kraju, „wierne dawnych lat pamiątki". Dla dzisiejszego czytelnika, wyznać musimy, niektóre utwory Chodźki mogą się wydać poprostu naiwne. Taka w nich bezpretensyonalność! A mimo to podziwiać trzeba rzewność autora, prostotę i tkliwą tęsknotę. On kochał przeszłość całem sercem i odtwarzając ją, udzielał swym czytelnikom błogiego uczucia spokoju.

„Złożywszy należny hołd pamięci dawnego ulubieńca, kończy „Kur. Lit.", nie możemy obejść się bez zgrzytu. Oto ten nasz Ignacy Chodźko pod koniec swego życia skompromito-

wał się jako człowiek i obywatel. Wybrany do komitetu włościańskiego w Wilnie, oświadczył się za utrzymaniem pańszczyzny!

Ignacy Chodźko mieszkał zawsze w swojej „Dziewiętni“ i tam zmarł d. 1-go sierpnia 1861 roku.

Aleksander Brückner w swej literaturze mówi, że Chodźko był panegirystą, bezkrytycznym chwalcą przeszłości, jednak zestawia go z pisarzami, jak H. Rzewuski, W. Pol i Z. Kaczkowski.

Marynarka turecka.

Obok szerokich planów kolejowych oraz budowy portów uwagę Turcyi zaprząta obecnie sprawa odrodzenia floty wojennej, doprowadzonej do ostatecznego upadku, za rządów Abdula Hamida.

Pierwszy krok w kierunku poprawienia opłakanego stanu rzeczy na tem polu uczyniono w lecie zeszłego roku, w postaci zakupu od Niemiec dwóch pancerników starszego typu, dobiegających t. zw. granicy wieku, poza którą okręt, jako już przestarzały z techniczno-wojskowego punktu widzenia, nie może należeć do składu pierwszorzędnej eskadry bojowej. Oczywiście, może się poza tem znajdować w doskonałym jeszcze stanie. W kwietniu r. 1911 zamówił dalej rząd turecki w Anglii dwa nowe pancerniki typu „Dreadnought“, o blizko 20 tysiącach ton pojemności, prawie dwakroć przeto większe od nabytych poprzednio. Przed kilku zaś tygodniami zamówiono u pewnej firmy angielskiej, trzeci jeszcze „Dreadnought“ dla Turcyi o 21,500 tonnach pojemności. Trzy te okręty spuszczone być mają na wodę na wiosnę 1913 r. i wówczas znajdzie się marynarka turecka w posiadaniu 5 okrętów liniowych, w części pierwszorzędnych, gdy przed rokiem nie miała żadnego. Nosi się Wysoka Porta z zamiarem zamówienia w Anglii jeszcze jednego pancernika wielkich rozmiarów, gdy tylko parlament uchwali konieczny na ten cel kredyt.

Tureckie stowarzyszenie popierania floty ofiarowało przed kilku dniami ministerstwu marynarki fundusz na zakupno czterech krążowników. Podobno ministerstwo upatrzyło sobie w tym celu krążowniki pancerne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej: „Broklyn“ i „Saratoga“ z lat 1895 i 1891, oraz krążowniki pancerno-pokładowe: „Olympia“ i Raleigh“. Dwa pierwsze mają pojemności 9,000 i 8,000 tonn, dwa drugie 6,000 i 3,200. Krążowników pancernych dotychczas flota turecka nie posiada wcale, krążowniki zaś zabezpieczone—dwa niewielkich rozmiarów (3,200 i 3,800 tonn) „Meeżidżeh“ i „Hamidżeh“. Trzeci okręt tej ostatniej kategoryi niezadługo spuszczony bedzie na wodę w warsztatach pewnej firmy genueńskiej.

Jeżeli zakup czterech krążowników amerykańskich dojdzie do skutku, to imperyum otomańskie znalazłoby się w niedalekiej przyszłości w posiadaniu siedmiu krążowników (w tem dwóch pancernych), za dwa lata flota turecka składać się powinna przynajmniej z 5 okrętów liniowych, 7 krążowników i 41 torpedowców dawniej nabytych. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu przybyć jej ma 5 pancerników i 5 krążowców.

Jeżeli Wysoka Porta zdoła w ciągu kilku lat najbliższych wykształcić także niezbędny personel, któryby umiał skutecznie operować owemi groźnemi maszynami wojennemi, to zajmie poczesne stanowisko w rzędzie mniejszych państw morskich. Zwłaszcza zaś nad najsilniej w rachubę wchodzącą, współzawodniczką i przeciwniczką ewentualną, flotą grecką, mieć będzie flota otomańska znaczną przewagę. Ze względu na Kretę, stanowiłoby to okoliczność politycznie nieobojętną, ze względu zaś na Trypolis, poniekąd również Turcya może nie zyskałaby nad Włochami przewagi na morzu, lecz w każdym razie mniej stałaby się bezbronną wobec ich zakusów. Powyższe względy były też prawdopodobnie głównym motywem, dla którego rząd konstantynopolitański zdecydował się obarczyć ubogi skarb państwa nowym ciężkim wysiłkiem finansowym. Jak wiadomo, tureckie zamówienia dreadnoughtów w Anglii, zaniepokoiły także Rosyę i skłoniły ją do przedsięwzięcia budowy pancerników tego typu dla floty czarnomorskiej, w warunkach jednak szczególnie utrudnionych, bo na miejscu. (Dardanele okrętów wojennych nie przepuszczają).

Z prasy rosyjskiej.

O „ucieszných“ tak pisze Stachowicz w „Rieczi“:

„Nasi apologeci i zwolennicy „uciesznych“ lubią powoływać się na Anglię i na Amerykę, na ich „młodych wywiadowców“ (*Boy-Scouts*) i ich założyciela generała Baden-Powel'a; przytem z powodu nieświadomości, albo umyśnie kaleczą prawdę, pomijając milczeniem tę okoliczność, iż powysze organizacye nie mają prawie nic wspólnego z naszymi „uciesznymi“.

Swiadczy o tem, aż nadto wyraźnie ich godło „Dla pokoju—nie dla wojny“ (*For Peace — not War*).

Celem tych w najwyższym stopniu rozumnych i pożytecznych dla młodzieży organizacyi jest rozwinięcie w młodem pokoleniu przedewszystkiem samodzielności, spostrzegawczości, pomysłowości, panowania nad sobą, odwagi, a także moralności, wstrzemięźliwości, uprzejmości i uczciwości.

Organizacye owe mogą nader ważną odegrać rolę w sprawie moralnego i fizycznego odrodzenia ludności“.

Pod tytułem „Zamało“ umieszcza „N. Wremia“ artykuł w sprawie aneksyi dwóch parafii wyborskich. Apetyt w zaułku Ertelowskim jest zawsze jednakowo nieodpowiedni do zdolności trawienia.

„Projekt ministerstwa o wyodrębnieniu części gub. wyborskiej jest rezultatem niedostatecznie stanowczej polityki. Ministerstwo ma nadzieję swoim obciętym projektem nie bardzo rozdrażnić finlandczyków i osiągnąć nakreślony cel. W rezultacie jednak finlandczyków jednakowo podrażni wyodrębnienie dwóch parafii gubernii wyborskiej, jak i całej gubernii, i cele, które ministerstwo ma na widoku nie zostaną osiągnięte.

„Wcześniej czy później gub. wyborską, tę odwieczną własność Rosyi, trzeba będzie wyodrębnić z Wielkiego Księstwa, ponieważ, wobec zupełnie zdeklarowanych uczuć wrogich, żywionych przez finlandczyków do nas, wymaga tego potrzeba obrony Petersburga.

I dlaczego nie zrobić tego odrazu?

Wyodrębnienie najpierw dwóch parafii gub. wyborskiej, gdy zachodzi potrzeba wydzielenia w przyszłoci całej gubernii, można porównać z postępowaniem chirurga, który zeznając konieczność amputowania choremu całej ręki, odjąłby mu przedtem dwa palce, aby go przyzwyczaić do bólu, a następnie dopiero całą rękę. Chorego do bólu chirurgów nie przyzwyczaiłby—sprawiłby mu tylko cierpienie podwójne, ryzykując przytem, iż cel jego — uratowanie operowanego—nie zostanie osiągnięty.

„Bezpieczeństwo całego Cesarstwa wymaga naprawienia omyłki, popełnionej przez Aleksandra I.

„W roku obecnym upłynie 100 lat od chwili przyłączenia gub. wyborskiej do zawojowanej niedawno przedtem Finlandyi. Był to olbrzymi błąd polityczny, za który pokutujemy ostatniemi laty. Rok bieżący należałoby upamiętnić wydzieleniem wszystkich ziem, zawojowanych przez Piotra I, Katarzynę II i Elżbietę z wielkiego Księstwa Finlandzkiego.

„Czas już, aby zostały nam zwrócone znajdujące się w Finlandyi świątynie rosyjskie i odwieczne filary prawosławia na północy—klasztory Wałaamski i Koniewiecki, tak lekkomyślnie oddane Finlandyi.

„Wnoszony do instytucyi prawodawczych projekt prawa o wydzieleniu części gub. wyborskiej, może i powinien zostać poprawiony w Dumie i Radzie Państwa w sensie wydzielania całej gub. wyborskiej.

Postanowienie takie będzie sprawiedliwe i odpowiada potrzebie zabezpieczenia państwa.

Chce się wierzyć, iż tak a nie inaczej uczynią nasze instytucye prawodawcze“.

Listy z wystawy odeskiej.

III.

Dział „ukrainski“.

Jak wiadomo, inicyatorowie wystawy odeskiej mieli zamiar nadać jej zakres znacznie obszerniejszy i wyzyskując geograficzne położenie Odesy, propagować jeżeli nie zdobycie rynków zbytu wschodu najbliższego, to bodaj zaznajomienie się i zawarcie stosunków hadlowych ze słowianami Bałkańskiego półwyspu.

Dla rozmaitych przyczyn, niezależnych od woli i życzeń inicyatorów wystawy, piękne projekty nie ziściły się, a wizyty bułgarów i serbów zamieniły się na przyjęcia o charakterze półurzędowym, gdzie zabrakło czasu i miejsca na pogawądkę i zbliżenie się na gruncie istotnego zrozumienia wzajemnych potrzeb ekonomiczno-społecznych.

A jednak coś nie coś z obszernego programu zostało wykonanem, weszło w życie. Jakaś nowa nieznana struna zadrgała i po raz pierwszy od czasu istnienia Odesy ujrzeliśmy figurujący oficyalnie „dział *ukraiński*“.

Nie jest on tak bogaty, zasobny i artystycznie urządzony jak pawilon żydowski „Becalel“ niemniej przeto ogromną doniosłość posiada, zwłaszcza dla nas, polaków, którzy na równi z rusinami uchodzą często za kolonistów, choć są aborygenami tego kraju.

Zawiązany we Lwowie „komitet wystawy Odeskiej“, pozyskał dla udziału w wystawie 27 wystawców, 20 stowarzyszeń i kilka osób prywatnych. Część olbrzymiego nawpół pustego pawilonu „działu naukowego“ rozdzielono na mniejsze jakby pokoiki, w których rozłożono umiejętnie statystyczne tablice, diagramy, mapy, wyroby przemysłu ludowego.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy mnogość nieznanych w Rosyi wydawnictw książkowych—barwna okładka kalendarza „Proświty“, dziesiątki wydawnictw popularno naukowych i specyalnych; Naukowe Tow. imienia Szewczenki we Lwowie nadesłało 240 tomów swych wydawnictw, lecz z powodów cenzuralnych tylko część tych wydawnictw figuruje na wystawie. Mimo to daje się wyczuć silna fala ruchu kulturalnego. Towarzystwo „Proświta“ w ciągu 42 letniej działalności wydało 2 i pół miliona książek. Bursy dziewczęce w Przemyślu wystawiły kajety uczennic i prześliczne rysunki pastelowe kwiatów, owoców i liści służących za dowód wysoce artystycznego poziomu wykładu rysunków. „Krajowe Tow. kredytowe“, Tow. ubezpieczeń „Drister“, „Narodna Torgowla“ przysłały swe sprawozdania, kartogramy i fotografie swych siedzib. „Spółka gospodarcza“ w Przemyślu — okazy nawozów mineralnych własnego wyrobu, Tow. „Tytan“, kosy własnego wyrobu, „Wydawnicza spółka nauczycieli ludowych“, piękne obrazy artysty Kurylasa w ramach o stylu huculskim, Tow. przemysłu ludowego „Dostawa“ piękne wyroby huculskie. Główny komitet „Siczny“ znajomi nas z charakterem Towarzystw wiejskich przeciwpożarowych i zaś „*Sokił Bat'ko*“ dumnie wskazuje na wciąż wzrastającą liczebność ruskiego sokolstwa.

Mamy dalej piękne wyroby ceramiczne i majolikowe fabr. Lewickiego we Lwowie, wyroby tkackie Próchnickiego w Kosowie, toporki, pisanki, krzyżyki hucuła Piotra Megedetoki z Riczki etc.

Chcąc zapoznać się dokładnie ze wzrostem i charakterem działalności wspomnianych stowarzyszeń należałoby poświęcić działowi ukraińskiemu kilka odcinków.

Dla mieszkańców Odesy, którzy nigdy prawie nie słyszeli o kulturalnym „ruchu“ rusinów w Galicyi, a tylko o „ucisku“ i „intrydze“ polskiej, ten obraz działalności społecznej jest nader pouczającym.

Wogóle za dział ruski na wystawie odeskiej należy się wdzięczność profesorowi Harasiewiczowi we Lwowie i p. Łucenko w Odesie, za ich wielką pracę i uwieńczone pożądanym skutkiem starania.

Przezwyciężono trudności nielada, ale też zaznaczyć wypada, że po raz pierwszy ziarnko wzajemności słowiańskiej i poszanowania kulturalnego plon wydało.

Selim Mirza.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Jarmark w Winnicy. W pierwszych dniach września (4, 5 i 6) b. r. odbędzie się w Winnicy wielki jarmark na konie, bydło, trzodę chlewną, owce i drób.

Podolskie Tow. Rolnicze, urzadzając rok rocznie w jesieni i na wiosnę jarmarki, ma na celu ułatwić wytwórcom sprzedaż, a potrzebującym kupno, materyału hodowlanego. Jarmarki takie—mając ustaloną już sławę w Królestwie—muszą na Podolu zyskać dopiero odpowiedni rozgłos. To też Tow. rolnicze podolskie nie szczędzi zabiegów, aby były one obficie obesłane i jest nadzieja, że tegoroczny jarmark uda się zupełnie.

Jarmark na bydło, pośród którego będą okazy z pierwszorzędnych obór zarodowych, połączony będzie z licencyonowaniem stadników, oceną materyału żeńskiego, konkursem dojarek i t. p. zabiegami, które przyczynią się niewątpliwie do ożywienia ruchu handlowego.

Z nierogacizny przysłane będą na jarmark najlepsze okazy importowanych z Anglii chlewni: berkshirów (ze Strzyżawki), tamwortgów (z Teleżyniec) i wielkiej angielskiej białej rasy.

Owce reprezentowane będą przez dużą angielską rasę mięsno-wełnistą sowdwonów z Koziniec.

Pozatem zapewniło Tow. Roln. uczestnikom jarmarku możliwe rozrywki i dobrą restauracyę.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 27 (9) Przeniesienie relikw. Św. Kazimierza. Jutro 28 (10) Augustyna B. W.

Wschód słońca o godz. 5 m. 26
Zachód słońca o godz. 6 m. 28.
Długość dnia godz. 13 m. 02.

Kalendarzyk Historyczny.

9 września n. st.

Roku 1596. Umiera Anna Jagiellonka, żona Stefana Batorego.

— Pociągnięcie do odpowiedzialności. Redaktor „Dziennika Kijowskiego“ p. Stanisław Zieliński pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej z art. 1024 kodeksu karnego. Artykuł ten przewiduje wydrukowanie bez specyalnego pozwolenia jakiegokolwiek utworu, podlegającego cenzurze prewencyjnej lub też wydrukowanie utworów i artykułów, dotyczących osoby Jego Cesarskiej Mości i innych osób Rodziny Cesarskiej.

— Sprostowanie. Wczoraj w korespondencyi z Radomyśla błędnie podane zostało nazwisko autora planów gmachu gimnazyalnego, którym był *p. Kazimierz Czarliński-Piekarski*, nie zaś Picharski.

— Z politechniki. Dziś, dnia 27 sierpnia, ostatni dzień przyjmowania wpisowego od nowowstępujących studentów. Studenci, którzy do *godziny czwartej* dnia dzisiejszego nie opłacą wpisowego, będą wykreśleni z listy przyjętych do politechniki studentów i ich miejsca będą zajęte przez tych, którzy z powodu mniejszej sumy stopni nie trafili po pierwszym konkursie do politechniki.

Jak dowiadujemy się, abituryenci, którzy nie zostali przyjęci do politechniki, wszczęli starania przed ministrem przemysłu i handlu, aby ten zezwolił na przyjęcie do politechniki jeszcze sześćdziesięciu studentów, po 15 na każdy wydział. Delegaci ich wyjechali już w tej sprawie do Petersburga.

Dziekan wydziału inżynieryjnego podaje do wiadomości studentów pierwszego kursu, iż zapisów na zajęcia praktyczne i kreślenie na nich *nie będzie*. Na starszych kursach wydziału inżynieryjnego zapisy do laboratoryum i kreślenie będą się odbywały tylko dnia 9 września od godz. 12 do godz. 2 po poł. i dnia 10 września od 12—3 po poł.

Zapisy na specyalne projekty będą się odbywały na wydz. inżyn. dnia 12 i 13 września od 12—1 po poł.

Dziekan zawiadamia też, iż po terminach powyższych ani jeden zapis pod żadnym warunkiem przyjęty nie będzie.

Na wydziale mechanicznym zapisy na wykłady i kreślenie będą się odbywały od dnia 5 do dnia 12 września od g. 10—2 po poł.

Na wydziale chemicznym takież zapisy będą trwały dnia 7, 9 i 10 września r. b.

— Wstawiennictwo posła. Poseł do Dumy Państwowej A. Nikolski zwrócił się do naczelnika kolei Południowo-Zachodnich z prośbą o przyjęcie z powrotem na służbę wydalonych pracowników warsztatów na stacyi Bendery, którzy pracowali tam w ciągu 10 lat.

— Przewóz zboża. Na ostatniem posiedzeniu kijowskiego komitetu rejonowego, odbytem w Odesie, w celu przyśpieszenia przewozu zboża i zapobiegnięcia nagromadzaniu się ładunków na stacyach kolejowych, ustanowiono stałą normę ładowania zbożem statków w Odesie w ilości 60 wagonów na dobę.

— Ruch przesiedleńczy. Według danych zarządu przesiedleńczego, od dnia 1 stycznia do 14 sierpnia wyjechało w roku bież. z Rosyi Europejskiej na Syberyę 181,220 przesiedleńców (w roku zeszłym w tym samym czasie wyjechało 318,306). Przyjechało z powrotem do domów w roku bież. 85,332 przesiedleńców (w roku ubiegłym powróciło ich 87,539).

— Pociąg spacerowy № 41, odchodzący w dni świąteczne z Kijowa o godz. 8 min. 9 rano, w nadchodzący poniedziałek nie odejdzie zupełnie. Osoby, udające się z Kijowa do stacyi, położonych między Kijowem a Teterowem, mogą wyjechać o godz. 11 min. 10 pociągiem № 53, który zostanie znacznie zwiększony.

— Setna rocznica. Dziś w pierwszem gimnazyum kijowskiem rozpoczynają się uroczystości z powodu setnej rocznicy istnienia tego zakładu naukowego, założonego z inicyatywy Tadeusza Czackiego.

— Zarząd gubernią. Gubernator kijowski A. Giers podaje do ogólnej wiadomości, iż od d. 26 b. m. do zakończenia uroczystości sierpniowych w Kijowie nie będzie przyjmował u siebie żadnych petentów za wyjątkiem osób, chcących się z nim porozumieć w sprawie uroczystości sierpniowych.

Ogólny zarząd gubernią na ten czas obejmie wicegubernator kijowski B. Kaszkarew.

— Hale targowe. Hale targowe na Besarabce mają być wykończone za miesiąc. Zwłokę w robotach stale wywołuje zarząd miejski, który dotychczas nie zatwierdził wzorów instalacyi w halach, nie splantował placu dokoła gmachu, skutkiem czego nie można ustawić u drzwi schodów. Oprócz tego rada miejska uchyliła wniosek przebrukowania placu Bohdana Chmielnickiego, pomimo, iż miasto posiada obecnie znaczne środki w ludziach i materyałach dla wykonania tych robót. Wobec tego ostateczne uporządkowanie placu na Besarabce może nastąpić dopiero na wiosnę r. 1912

— W sprawie wystawy kijowskiej. Zarząd zjazdu przemysłowców górniczych rozesłał do swych członków wniosek wzięcia udziału w wystawie w r. 1913 w Kijowie. Z taką samą propozycyą wystąpił zarząd zjazdu właścicieli fabryk rosyjskich. Zarząd izby handlowej rosyjsko-angielskiej zaproponował komitetowi swe usługi w sprawie popularyzacyi wystawy w kołach handlowo-przemysłowych Anglii.

— W sprawie uroczystości sierpniowych. Wczoraj przybyło z Petersburga biuro cenzury nadwornej z zarządzającym rz. radcą st. Opritzem na czele.

— O uporządkowanie przedmieścia. Mieszkańcy ulic Oddieleńskiej, Bobrowskiej oraz Mokrego Zaułku na G. Sołomence wystosowali do gubernatora skargę, w której wskazują na to, iż od 1½ roku Sołomenkę przyłączono do m. Kijowa, mieszkańcy jej ponoszą wszystkie ciężary podatków miejskich, T-wo do uporządkowania przedmieść zostało zamknięte, a zarząd miejski dotychczas nic nie zdziałał, aby przedmieście przynajmniej miało jakie takie ulice. Po ostatnich ulewach ulice Sołomenki są pokryte wyrwami, niema mowy nie tylko o jeździe, lecz nawet o chodzeniu po nich. W razie pożaru straż ogniowa nie będzie mogła prowadzić akcyi ratunkowej, śmiecia nie można wywozić i zatruwa ono powietrze dokoła, żaden doktor nie chce odwiedzać w nocy swych pacyentów. Przedmieście nie jest oświetlone, latarnie ustawiono tylko obok kamienic radnych. Lokale straciły swą wartość. Wszystko to zniewala skarżących do zwrócenia się z prośbą do gubernatora o zalecenie radzie miejskiej, aby przedmieścia doprowadzono do możliwego stanu.

— „Now. Wremia“ o ziemstwie kijowskiem. Według obrachunku korespondenta kijowskiego „Now. Wrem.“ w kijowskim gubernialnym zebraniu ziemskim radnych lewicowych, wybranych w gubernii najwyżej—12—15; oprócz tego 6 lewicowców wybranych w Kijowie i 7 polaków. P. Rewa oznajmił korespondentowi: „Zwyciężyliśmy na wyborach i utworzymy rzeczywistą partyę ziemską, niezależną od wpływów administracyi. (Sic!).

— Odmowa. Kijowski gubernialny zarząd ziemski zwrócił się do głównego zarządu kolejowego z prośbą o zezwolenie na przewóz okazów na 13 wystaw prowincyonalnych, urządzanych przez ziemstwo kijowskie w roku przyszłym, według taryfy ulgowej. Wczoraj zarząd kolejowy zawiadomił prezesa ziemstwa gubernialnego, iż starania powyższe nie odniosły pożądanego rezultatu.

— Stan robót brukowych. Dziś wieczorem upływa ostateczny termin robót brukowych i należy oddać sprawiedliwość wydziałowi bruków kijowskiego zarządu miejskiego oraz firmie p. Kruszewskiego, iż stosunkowo w krótkim czasie wszystkie roboty zostały dokonane. Co prawda, w niektórych miejscach z powodu pośpiechu ułożono kostki na świeżym jeszcze betonie, co może ujemnie wpłynąć na trwałość bruków, jednakże zarząd miejski zamierza w tych miejscach po uroczystościach zamknąć ulicę, oczyścić należycie spojenia kostek i zalać je powtórnie płynnym rozczynem cementu i przypuszcza, że środek ten zapobiegnie psuciu się bruków. Ulicę Bezakowską już skończono,

Sprawa hr. Ronikiera.

We wtorek o godz. 12 w południe sąd okręgowy warszawski rozpoczął głośną sprawę o zabójstwo ucznia St. Chrzanowskiego.

Przy osobnym stoliku zasiadł, jako powód cywilny, w imieniu ojca ofiary, p. Bronisława Chrzanowskiego, adw. przys. Franciszek Nowodworski. Ławę obrończą zajmują adw. przys. panowie Bobriszczew-Puszkin (z Petersburga) i Wacław Makowski — obrońcy hr. Ronikiera, Henryk Ettinger i Kazimierz Korwin-Piotrowski—obrońcy Zawadzkiego i Kazimierz Sterling—obrońca Siemińskiego.

Główny oskarżony, Bohdan hr. Ronikier, wszedł na salę sądową w szarym habicie, z kapturem, założonym na głowę. Długa broda uwydatniała bladość jego twarzy. Hr. Ronikier na pytania przewodniczącego podaje się za ojca Teodora.

Na rozprawę nie stawiło się kilkunastu świadków, wobec tego obrona wnosi, by sprawę odroczyć. Sąd po naradzie, trwającej 5 kwadransów, odrzucił to żądanie i postanowił sprawę rozpatrywać. Po godzinie 3 rozpoczęto odczytywanie aktu oskarżenia, na podstawie danych którego hr. R., Z. i S. oskarżeni są, że w porozumieniu między sobą, z premedytacyą, zamordowali 17-letniego St. Chrz., zaciągnąwszy go w zasadzkę, gdzie tępem narzędziem zadali mu 20 ran w głowę, które to rany spowodowały śmierć, t. j. 13, 3 i 4 p. 1453 art. kod. kar. główn. i popr. Artykuł ten przewiduje karę od 15 do 20 lat katorgi, albo nawet bezterminowe ciężkie roboty. Odczytanie aktu oskarżenia znanego już naszym czytelnikom zajęło prawie pierwszy dzień posiedzenia.

Drugi dzień rozpraw sądowych miał miejsce d. 24 b. m.

Hr. Ronikier ubrany jest inaczej. W czarnym surducie czy żakiecie, z podniesionym kołnierzem, w czarnej czapeczce na głowie, robi wrażenie jeszcze bardziej smutne, niż podczas pierwszego dnia rozpraw.

Kiedy woźni sądowi przystępują do otwarcia koszów, zawierających dowody rzeczowe, hr. Ronikier nakłada okulary i spogląda przez nie na salę i stół z dowodami.

Rozpatrywanie dowodów rzeczowych zajmuje dłuższy czas.

Zwrócono uwagę na zegarek Stanisława Chrzanowskiego, wskazujący godzinę 4 i pół. Wykrycie to uważane jest za bardzo doniosłe. Obrona zamierza widocznie wyzyskać je na swoją korzyść.

Powód cywilny twierdzi, że ma argument na odparcie przypuszczenia, że zegarek stanął w chwili przestępstwa. Według zeznań świadków, zegarek nakręcano codziennie rano o godz. 10-ej; stanąć więc mógł po rozkręceniu sprężyny o god. 4 i pół. Sprawa ta będzie zapewne przedmiotem nowej ekspertyzy.

O godz 12 i pół sąd ogłasza przerwę, po której rozpoczyna się badanie świadków.

Pierwszy zeznaje Franciszek Zieliński, stróż domu przy ul. Marszałkowskiej № 112, w którym mieściły się pokoje umeblowane Zawadzkiego.

Świadek opowiada, że Zawadzki kazał mu sprzątać schody i mówił, że numery 1 i 2 wynajęła jakaś pani; toż samo powtarzała służąca. Później mówił mu Zawadzki, że pokój wynajął jakiś mężczyzna, podobny do księdza.

Pewnego dnia—opowiada dalej świadek—Zawadzki powiedział świadkowi, że gość przyjechał i że będzie nocował. Następnego zaś dnia o godz. 6 i pół przyszedł do świadka Siemiński i kazał mu zawołać rewirowego, ponieważ „gość się zabił“. Zieliński spełnił polecenie.

Wogóle świadek zeznaje dość chwiejnie i niepewnie. Tłómaczy się, iż do tego czasu wiele zapomniał i prosi o uznanie zeznań, danych w śledztwie, za prawdziwe.

Drugi zeznaje rewirowy Kulicki. Zeznania jego w szczegółach nieciekawe; zeznaje on, że stróż Zieliński dał mu znać o morderstwie.

W przeddzień tego (t. j. w dniu zabójstwa) przyszedł on do pokoi umeblowanych w nocy. Zawadzki dał mu wówczas bilet wizytowy, mówiąc, że zatrzymał się u niego bogaty dziedzic i dał dla zameldowania bilet wizytowy. Świadek nie chciał go niepokoić.

Po półgodzinnej przerwie przed kratką dla świadków staje Gawriłow, b. pomocnik komisarza X cyrkułu, obecnie komisarz XIII cyrkułu, który opowiada szczegółowo historyę wykrycia zabójstwa od chwili, kiedy został telefonicznie wezwany do pokojów umeblowanych Zawadzkiego przez rewirowego Kulickiego.

Między innemi świadek zeznał, że jedna z lokatorek pokojów umeblowanych, niemka Suderówna, mówiła mu, że wychodząc z bramy, zauważyła 2 ludzi. Młodszy jakgdyby się wahał, a starszy, zachęcając go, rzekł: „Nie bój się, Stasiu — tam na górze wszystko się wyjaśni“.

Na śledztwie pierwiastkowem Gawriłow nie wspomniał o tym epizodzie, świadek Suderówna wyjechała, niema więc możności sprawdzenia tego sensacyjnego szczegółu.

Następnie w charakterze świadka przystępuje naczelnik wydziału śledczego, w którego rękach znajdowało się całe śledztwo.

Zeznania Kowalika są najpoważniejszym aktem w ręku oskarżyciela. Zeznanie to przypomina bardzo to wszystko, co stanowi stronę aktu oskarżenia.

W konkluzyi zaś swego zeznania daje jako wniosek ogólny ten obraz przestępstwa, jaki stworzył sobie na zasadzie danych przeprowadzonego śledztwa:

Morderca musiał być znajomym Chrzanowskiego, może nawet kimś blizkim, gdyż z człowiekiem obcym zamordowany nie zdecydowałby się na wycieczkę do pokojów umeblowanych — o ile sądzić można z jego nieśmiałego charakteru, o którym opowiadają wszyscy, co go znali. Pierwszy cios zadano Chrzanowskiemu niewątpliwie zaraz po wejściu do pokoju—krople krwi znajdują się bowiem i na pelerynie zamordowanego, w której przecie w pokoju pozostawać nie mógł.

Chrzanowski usiłował znaleźć wyjście — stąd liczne ślady na ścianach w pokoju № 1 i 2.

Czy bukiet był środkiem porozumienia się między zbrodniarzem a właścicielem pokojów umeblowanych? Na to zagadnienie Kowalik odpowiada przecząco. Zdaniem jego, przypuszczać raczej należy, że bukiet był jednym z rekwizytów, mających świadczyć, że w pokoju odbywała się jakaś romantyczna schadzka i w sprawę morderstwa wmieszana była kobieta.

Lampa — była także tylko rekwizytem mordercy; chodziło o to, aby władze śledcze przypuszczały, że morderstwo popełniono w nocy, lub wieczorem, kiedy zbrodniarz mógł łatwo ustalić swoje alibi.

Szczegółowe badanie przez obronę nie przyniosło również nowych szczegółów.

Świadek Kurnatowski między innemi podaje nieznany szczegół: kiedy po zabójstwie był u Chrzanowskich i opowiadając o wynikach śledztwa, opisał powierzchowność domniemanego zabójcy, człowieka z którym widziano St. Chrzanowskiego w dzień morderstwa, p. Chrzanowska zawołała: „Czyżby to on... więc zawsze jedno nieszczęście prowadzi za sobą inne?“

Po ukończeniu badania policyi, prezes poleca wprowadzić Bronisława Chrzanowskiego, ojca zamordowanego, który oświadcza, że o zabójstwo obwinia hr. Ronikiera i kompanię. Przechodząc do niefortunnego małżeństwa swojej córki, Chrzanowski twierdzi, że zawsze był przeciwny temu związkowi, ponieważ Ronikier opinię miał niedobrą. Opowiada przytem, że po dojściu do pełnoletności syna Stanisława miał zamiar podzielić majątek między dziećmi. W sporządzonym testamencie zaś szczególnie obdarował zamordowanego. Świadek oświadcza, iż kopia powyższego testamentu została mu zabrana potajemnie z pewnym listem. List ten znaleziono potem u Ronikiera podczas rewizyi.

Potwierdzając zeznania swego męża, co do niefortunnego małżeństwa córki z hr. Ronikierem, matka zamordowanego, Chrzanowska, dorzuca garść nowych szczegółów. Ślubu udzielał biskup, więc licząc na to, nie wyrobiono indultu; nie można zaś było bez tego sporządzić aktu małżeństwa. Potem hr. Ronikier podpisać go nie chciał, żądając unieważnienia intercyzy, lub przynajmniej, aby matka Chrzanowska oddzieliła swój majątek od majątku męża. Dopiero w dwa lata potem, potrzebując pomocy materyalnej od Chrzanowskiej, hr. Ronikier podpisał akt małżeństwa, fałszując w nim jednocześnie wzmiankę o intercyzie. A z podpisem zwlekać nie można było: wkrótce już drugie dziecko miało przyjść na świat.

Od rodziny swej żony hr. Ronikier trzymał się z daleka, traktując nawet braci swej żony na „pan“ młodzi Chrzanowscy jednak, zwłaszcza Staś, ubóstwiający swą siostrę, składali jej wizyty, gdy przybyła z mężem do Warszawy.

— Dowiedziawszy się, że mam zamiar zrzec się spadku po mym ojcu — mówi świadek — hr. R. urządził mi brutalną scenę. W rodzinie naszej wiadomo było, że podział majątku nastąpi w 1914 roku, w roku pełnoletności Stasia.

Świadek Monitz, były kolega zamordowanego, potwierdza swe zeznanie pierwiastkowe, według którego widział on około g. 2 i pół w dniu mordu, jak Chrzanowski szedł ulicą Złotą w towarzystwie „pana w monoklu“, idealnie podobnego do hr. Ronikiera.

O g. 9-ej wieczorem posiedzenie odroczono do dnia następnego.

na placu dokoła pomnika Bobryńskiego gorączkowo prowadzą roboty plantacyjne oraz zabrukowują go brukiem zwykłym, ponieważ zabrakło czasu na ułożenie kostkowego. Na placu Cesarskim w dzień i w nocy pracują nad przebrukowaniem torów tramwajowych, roboty te dziś mają być skończone. Na ul. Aleksandrowskiej wzdłuż ogrodu Cesarskiego skończono i w części pokryto asfaltem chodnik; około pomników Ces. Aleksandra II oraz św. Olgi chodniki ułożono z płyt cementowych. Na ulicy Trzech Świętych roboty plantacyjne i brukowe są na ukończeniu, to samo z brukami na ul. Lwowskiej i Nikolskiej. Na górce św. Włodzimierza uporządkowano schody, prowadzone z najwyższego na średni taras, przy wejściu z górki na ul. Aleksandrowską ułożono stopnie granitowe zamiast cegły.

Zarząd miejski rozpoczął roboty nad dekoracyą lampionami (około 1000) ogrodzenia ogrodu Cesarskiego. Oprócz tego 20 robotników przygotowuje darninę, którą zostanie wyłożone w ciągu 1 nocy miejsce na placu Cesarskim, na którem dawniej znajdowała się fontanna. W tem miejscu w czasie odsłonięcia pomnika będzie ustawiona delegacya włościan. Wprost muzeum pedagogicznego uporządkowywane są chodniki. Został nietknięty tylko chodnik obok sądu wojennego, na splantowanie którego wydział inżynieryjny nie wyasygnował środków.

OSOBISTE.

— Przybyli z zagranicy i zatrzymali się w hotelu „Europejskim" podpułk. w służbie austryackiej Hugo Schmidt i hr. Aleksander Kołobrad.

— ZBŁĄKANA DZIEWCZYNKA. Na podwórze przytułku maryjskiego przy ul. Pańkowskiej № 2 zaszła z ulicy 4-letnia dziewczynka, która podała się za Katarzynę Tarnawską, adresu wszakże swych rodziców wskazać nie umiała. Dziecko umieszczono w przytułku.

— KRADZIEŻE. Na rogu Kreszczatyku i bulwaru Bibikowskiego wyciągnięto Dackiewiczowi z kieszeni portmonetkę z 359 rub.

W domu № 64 przy W.-Wasylkowskiej z mieszkania Zogaczewa robotnik Bielajew skradł 320 rb. i swój paszport, poczem zbiegł. W domu № 17 przy ul. Pieszczanej okradziono przez otwarte okno mieszkanie Zurowa.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na ulicy Sowskiej niejaki Zadorożnyj z dwoma towarzyszami napadł na G. Nieczytajłę i zrabował mu 11 rb.

— POŻAR. Onegdaj z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliło się rusztowanie 12-piętrowego domu Ginzburga przy ul. Instytuckiej № 10. Ogień udało się prędko stłumić. Straty wynoszą 500 rb.

Dom Ginzburga jest asekurowany na sumę 750,000 rb.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 26 sierpnia (8 września) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	9 7	16,9	12,6
Barometr przy 0 w m. m.	744,2	744.6	745 0
Stop. wilgotności w proc.	94	54	94
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnZ₁	PłnZ1	PłnZ1
Chmur. wedł. 10 st. sys.	1	8	2
Ilość opadów w mm.	—	—	0,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	21,2
Najniższa	8,9
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	13,1
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	17,1

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Minimumy barometryczne na Kaukazie i na północnym zachodzie Europy, maksimumy w Europie centralnej i południowej. Ciśnienie wysokie w Ekaterynburgu, na Uralu i w Islandyi. Deszcze spadły na wschodnim pobrzeżu morza Czarnego i miejscami w pozostałych rejonach. Temperatura powyżej normy na zachodzie, zbliżona do normy na północnym zachodzie i poniżej normy w pozostałej Rosyi. Przewidywana pogoda: temperatura umiarkowana na zachodzie i na północnym zachodzie, chłodnawo w pozostałej Rosyi, deszcze przeważnie na południowym wschodzie i miejscami na północnym zachodzie.

Z TEATRU I MUZYKI.

W dzisiejszym koncercie symfonicznym pod dyrekcyą p. Szneefogta weźmie udział młody artysta polski skrzypek, p. Franciszek Szpanowski. P. Szpanowski zalicza się do najwybitniejszych uczniów Joachima i Hubay'a, a zagraniczne jego występy cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Teatr Bergonier.

„Oficer gwardyi", Molnara.

Molnar jest jednym z najmodniejszych pisarzy dramatycznych. Przyczyny jego popularności upatrywać należy w tych nadzwyczajnościach, jakie na scenie przedstawia. To w „Tajfunie" przedstawia nam tajemnice psychologii japońskiej, oto znów rzuca na scenę nie mniej egzotycznego, choć na modłę XX wieku zmodernizowanego „Dyabła".

W „Oficerze gwardyi" nie daje żadnej nadzwyczajnej postaci, ale przedstawia nadzwyczajny fakt, jeżeli nie formalnego wiarołomstwa, to czegoś doń nader blizkiego, popełnionego przez kobietę... z własnym mężem!

Aby umożebnić taką ekstrawagancyę, autor niezmiernie trafnie wybrał swych bohaterów ze środowiska największych ekstrawagantów i wizyonerów — ze świata aktorów. I, jeżeli przypuścić, że istnieć może tak niezwykle zarozumiały, nawet na stosunki aktorskie, głośny artysta, któryby wierzył, że artysta pod przebraniem i charakteryzacyą świetnego oficera gwardyi własna żona go nie pozna, pomimo dłuższego z nią flirtu romansu, to trzeba przyznać, że rzecz całą Molnar przeprowadził zręcznie, a postacie aktorów, tracących linię oryentacyi, gdzie kończy się gra, a zaczyna życie, przedstawił świetnie.

Najeżoną niezwalczonemi, zda się, trudnościami postać „Aktora"—(jednocześnie „Oficer Gwardyi") odtworzył p. Murski doskonale, o ile tylko, rozumie się, podobne przeobrażenie jest w jego warunkach możliwe.

P. Pawłowa była idealną histeryczną „Aktorką", zwłaszcza, kiedy z niezmierną finezyą i dyskrecyą stawiała widzowi do rozwiązania zagadkę: czy poznała ona przebranego męża, czy też nic?

Doskonale nakreśloną przez autora postać teatralnego krytyka, prawdziwego powiernika szczerych bólów i radości aktorów, istnego „papy" teatralnego odtworzył p. Bielajew bez zarzutu. Nie znaną w stosunkach teatralnych, a zapożyczoną z szantanów postać wynajętej „Mamy" grała p. Wołchowskaja na krzykliwie i za jaskrawo.

Całość i wystawa nie pozostawiały nic do życzenia. T. M. S.

OFIARY.

W Redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły p. Zukiewiczowej: p. Józef Morguleс 25 rb.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie z kryształem gotowym ospałe i małoczynne; ceny na przeciętnych stacyach kolei Południowo-Zachodnich w tranzakcyach na wagony 3 rb. 85 — 3 rb. 88 kop. pud. Po tamtej stronie Dniepru cukier gotowy ofiarowywano po 4 rb. a nawet 3 rb. 95 kop., bez znaczniejszego zapotrzebowania. Na przystaniach Dniepru za kryształ z dostawą na sierpień dawano 3 rb. 90 — 3 rb. 93 kop. w drobnych partyach.

Z kryształem przyszłej produkcyi usposobienie nieco żywsze w związku ze zbliżającym się początkiem kampanii. W roli nabywców wystąpili spekulanci i dzięki zapotrzebowaniu usposobienie wzmocniło się. Starali się wyzyskać tę okoliczność niektórzy cukrownicy, zmuszeni do sprzedaży części swego przyszłego produktu. Na przeciętnych pod względem taryfowym stacyach kolei Południowo-Zachodnich za kryształ przyszłej kampanii płacono na wrzesień — grudzień 3 rb. 90 — 3 rb. 92 1/2 kop. Na terminy wiosenne dawano 4 rb., lecz fabrykanci wstrzymywali się od tranzakcyi do czasu wyjaśnienia rezultatów produkcyi.

Usposobienie z rafinadą spokojne, lecz stosunkowo stałe. Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich rafinada w głowach po 4 rb. 65 — 4 rb. 70 kop., rąbany I gat. 4 rb. 95 kop. — 5 rb. Na kijowskim rynku rafinada w głowach w zaofiarowaniu po 4 rb. 90 — 4 rb. 95 kop., rąbana 5 rb. 20 kop.

Na rynku eksportowym usposobienie mocne i dość ożywione, cena podniosła się do 1 rb. 60 kop. Ze świadectwami cesyjnemi naogół ospałe, notowano je po 60 — 62 kop., przyszłego na listopad — grudzień po 65 — 67 kop. Bardzo mocno z prawami konwencyjnemi, które doszły do 86 kop. za pud.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała na wczorajszem posiedzeniu następujące tranzakcye:

1) 40,500 pudów, stacya Kijów, po 3 rb. 97 1/2 kop., na październik — grudzień (właściciel cukrowni — dom handl. J. Bregman i Ko);

2) 9,900 pud., stacya Kamionka, po 3 rb. 89 kop., na wrzesień (właściciel cukrowni — bankowi);

3) 40,500 pudów, stacya Bobrowice, po 3 rb. 92 1/2 kop., na wrzesień — grudzień (właściciel cukrowni — bank. Zjednoczonemu);

4) 50,000 pudów, stacya Złotopole; po 3 rb. 92 1/2 kop., na wrzesień — grudzień (M. Zaks — właścicielowi cukrowni);

5) 25,200 pudów, stacya Michajlenki. po 3 rb. 92 1/2 kop., na grudzień (właściciel cukrowni — Mirkinowi);

6) 20,7?0 pudów, przystań Rzyszczów, po 3 rb. 86 kop., na wrzesień — październik (administracya cukrowni Rzyszczowskiej — Mirkinowi);

7) 30,600 pudów, stacya Kijów, po 3 rb. 96 kop., na wrzesień — październik (admin. cukrowni Rzyszczowskiej — bank. Międzynarodowemu);

8) 100,000 pudów, stacya Odesa — zastawa, po 4 rb. 10 kop., na wrzesień — listopad (dom handl. I. Bregman i Ko — T-wu Aleksandrowskiemu).

Świadectwa cesyjne:

9) 30,000 pudów, po 62 1/2 kop., na październik — listopad (dom handl. I. Bregman i Ko — właścicielowi cukrowni).

Prawa konwencyjne:

10) 11,000 pudów, po 80 kop. (T-wo kurskie — kijowskiemu bankowi Prywatnemu);

11) 25,000 pudów po 86 kop. (J. Gepner — warszawskiemu bankowi Handlowemu).

Ostatnie wiadomości.

O Trypolis. Kilka włoskich dzienników donosi, że pomiędzy rządem włoskim a tureckim prowadzone są obecnie rokowania o ustąpienie Włochom, za pewne wynagrodzenie pieniężne, Trypolisu przy zachowaniu nad tym krajem zwierzchnictwa Turcyi.

Naprężenie w stosunkach niemiecko-francuskich. Jest rzeczą pewną, iż propozycye, które przywiózł Cambon, mają mało szans przyjęcia. Rząd niemiecki natomiast przygotowuje już kontrpropozycye, które mają głownie na tem polegać, aby Francya dała Niemcom znaczniejsze kompensaty terytoryalne. Bez tego do porozumienia nie przyjdzie. Są w każdym razie poważne trudności do zwalczenia. Sytuacya jest naprężona.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Choroba kardynała Puzyny.

Kraków (Wł.). Kardynał Puzyna zapadł na zapalenie płuc oraz nerek. Chory leży sparaliżowany, nieprzytomny.

Kraków (Wł.). W stanie zdrowia kardynało Puzyny nastąpiło znaczne pogorszenie. Chory znacznie upadł na siłach. Lekarze dyżurują przy chorym dzień i noc. Została zgromadzona kapituła z biskupem Nowakiem na czele. Stan chorego uważany jest za beznadziejny.

Sprawa hr. Ronikiera.

Warszawa (AP). W sprawie hr. Ronikiera składał zeznania inspektor szkoły, który oświadczył, że podobny do Ronikiera—Borkowski, zbadany podczas śledztwa pierwiastkowego i niewzywany do sądu, interesował się Chrzanowskim przed zabójstwem oraz w dniu mordu.

Właścicielka sklepu Hutnagerowa przyznała się, że dywany (znajdujące się w liczbie „corpus delicti") nabyte zostały w jej sklepie przez hr. Ronikiera, którego zna od 20 przeszło lat. Na podstawie zeznań stwierdzono, że d. 29 kwietnia Ronikier powinien był wyjechać z Warszawy, gdyż d. 30 kwietnia z rana znajdował się on w swym majątku.

Warszawa (Wł.). Zeznawali: brat zamordowanego Chrzanowskiego, nauczyciele, korepetytor, dyrektor szkoły Białowiejski, wuj zamordowanego Rakowski, koledzy, handlarze starzyzny, posłaniec, dzierżawca oraz portier hotelu Lipskiego w Warszawie, wydawca pisma humorystycznego w Lublinie Krotke — wszyscy składali zeznania, obciążające hr. Ronikiera. Podczas ośmieszania przez adwokatów ze strony obrony jednego ze świadków, Ronikier dwukrotnie się roześmiał, pod koniec zaś posiedzenia udawał sennego.

Warszawa (Wł.). Wczoraj składało zeznania w dalszym ciągu dwudziestu świadków, pomiędzy innymi posłaniec Wojciała, który przynosił kwiaty do pokojów umeblowanych, artysta Paliński, redaktor i dyrektor teatru Małego Kazimierz Zalewski. Świadkowie charakteryzowali Ronikiera jako człowieka o usposobieniu blagierskiem, posiadającego jednak pewien talent twórczy. Podczas badania świadków wynikły komiczne dyalogi Zalewskiego z Korwinem-Piotrowskim. Następnie zeznawali świadkowie: Ignacy Baliński oraz służba hotelowa w Lublinie. Wszyscy świadkowie składali zeznania, potępiające Ronikiera i zbijające zeznania świadków ze strony obrony.

Pogłoska.

Warszawa (Wł.). Obiega pogłoska, iż książę Janusz Radziwiłł, właściciel Tyczyna pod Rzeszowem w Galicyi, zbiegł zostawiwszy półtora miliona pasywów.

Wystawy.

Sandomierz (Wł.) Otwarta została czterodniowa wystawa przemysłowo-rolnicza. Wystawa jest nader udana i dobrze obesłana.

Warszawa (Wł.). Dokonano otwarcia wystawy przemysłowo-spożywczej, w której wzięło udział 120 wystawców. Wystawa czyni wrażenie chaotyczne.

Drożyzna w Warszawie.

Warszawa (Wł.). Drożyzna artykułów żywnościowych w Warszawie wzrasta. Za korzec żyta żądają 6 rb. 35 kop., pszenicy — 8 rb. Mąka od dnia 1 września n. s. zdrożała przeszło o 3 rb. na korcu, wagi 200 funtów. Masło płacono po 18 rb. za pud solonego i po 20 rb. za śmietankowe.

Pożar lasu.

Łomża (AP). Wszczęty w dniu 21 sierpnia pożar lasów objął w leśnictwie myszynieckiem 500 dziesięcin lasu i torfowisk.

Konflikt francusko-niemiecki.

Londyn (Wł.). Dyplomaci angielscy oświadczyli, iż z powodu Maroka dojść do wojny nie może. Niemcy otrzymają pewne gwarancye handlu w Maroku oraz część Konga francuskiego.

Berlin (Wł.). Onegaj w południe odbyła się narada Bethmana Hollwega z Kiderlen-Wächterem. Omawiano szczegółowo odpowiedź rządu niemieckiego na propozycye francuskie. Po południu odbyła się ponowna konferencya Cambona z Kiderlen-Wächterem. Ostatni doręczył Cambonowi odpowiedź rządu niemieckiego. Pociągiem nocnym odjechał do Paryża specyalny kuryer z raportem Cambona. Odpowiedź niemiecka utrzymywana jest w tajemnicy.

Paryż (Wł.). We Francyi panuje nastrój pesymistyczny, w Niemczech — optymistyczny.

Petersburg (Wł.). Zamieszkali w Petersburgu poddani niemieccy — rezerwiści otrzymali rozkaz niezwłocznego stawienia się do swych pułków.

Petersburg (Wł.). Pewien znany dyplomata w rozmowie prywatnej powiedział, iż stan rokowań w kwestyi marokańskiej jest nader poważny.

Wpław przez La-Manche.

Londyn (Wł.). Willam Burges przepłynął kanał La-Manche w ciągu 24 godzin 40 minut.

Ustąpienie ministra.

Wiedeń (Wł.). Minister wojny Schoenaich podał się urzędownie do dymisyi. Podczas posłuchania następcy tronu u cesarza Franciszka Józefa zdecydowana będzie kwestya, komu zostanie powierzona teka ministra wojny.

Z Persyi.

Teheran (AP). Serdar-Arszad, otrzymawszy od Mohamed-Ali-szacha rozkaz posunięcia się z Astrabadu w kierunku Teheranu, d. 20 sierpnia dotarł do Waraminu, odległego o 50 wiorst od stolicy i zaczął nacierać na wysłanych przeciwko niemu bachtiarów emira Medżachida i Zergam us-Saltaneha. D. 23 sierpnia z rana rozbił niewielki oddział bachtiarów. W tym czasie zbliżył się Jefrem ze swojemi wojskami i zaczął z kartaczownic strzelać do wojsk Serdar-Arszada. Przestraszeni nieoczekiwaną strzelaniną, turkmeni opuścili plac bitwy, pozostawiając Serdar-Arszada z kilku dziesiątkami ludzi obok armaty, którą sam Serdar-Arszad skierowywał przeciwko nacierającym bachtiarom. Raniony w nogę, Serdar-Arszad ukrył się w rowie za armatą w celu opatrzenia rany i został tam osaczony przez bachtiarów i wzięty do niewoli.

Na zwołanej następnie radzie wojennej Jefrem i Serdar-Bogadur w celu zapobieżenia dalszym zawikłaniom żądali bezzwłocznego rozstrzelania Serdar-Arszada. Otrzymane po 5 godzinach rozporządzenie rządu domagało się tego samego. Serdar-Arszad umarł jak bohater; ostatnie jego słowa były: „Niech żyje Persya i Mohamed-Ali—szach!" Ciało jego, odwiezione do Teheranu, w ciągu całego rana było wystawione na placu „Tok-chame", a następnie oddane wdowie, córce Nasr-Eddin-szacha, dla pochowania.

Bachtiarowie całe zwycięstwo przypisują sobie, gdy tymczasem o rezultacie bitwy zadecydowały kartaczownice, któremi kierował instruktor niemiecki Haase.

Urmia (AP). Do rezydencyi szeika Abdul-Kadira we wsi Raman, przybył gen. turecki Daniel-pasza, były członek turecko-perskiej mieszanej straży pogranicznej.

Urmia (AP). W czasie pierwszego starcia między stronnikami szeika Abdul-Kadira i jego siostrzeńca zabito 10 i raniono wielu kurdów. Spalono wieś Gorę, w której wre walka. Po stronie Abdul-Kadira walczy wódz plemienia charki Karim-chan, po stronie siostrzeńca włościanie z jego posiadłości oraz straż osobista.

Tabrys (AP). Wyjechała deputacya, złożona z czterech członków endżumenu, w celu prowadzenia układów z Sudża-ud-Daoulehem.

Petersburg (Wł.). Ambasada perska otrzymała wiadomość z Persyi, iż eks-szach znajduje się w położeniu bez wyjścia.

Znaleziony skarb.

Urmia (AP). W okręgu lachidżanskim w grocie wykryto garnek z rzadkiemi monetami srebrnemi z wizerunkami Filipa Macedońskiego i Aleksandra Wielkiego. Skarb zakupiła firma braci Manasurianc.

Przeciw drożyźnie.

Rambouillet (AP). Na naradzie ministrów ministrowie handlu i rolnictwa wskazali na to, iż podrożenie artykułów spożywczych, dające się uczuwać w całej Europie, zostało wywołane przeważnie złym urodzajem i chorobami bydła. Rada ministrów przedsięwzięła środki zapobiegawcze przeciwko drożyźnie, a mianowicie: ułatwiła import bydła kolonialnego, dokonała rewizyi norm importu bydła zagranicznego i zniosła podatek wwozowy od paszy.

Paryż (AP). Na prowincyi w dalszym ciągu odbywają się demonstracye przeciwko drożyźnie artykułów żywnościowych. W Breście odbyło się burzliwe zebranie na giełdzie robotniczej. Zaszła potrzeba wmieszania się policyi, która dokonała wielu aresztowań. W Cherbourgu utworzony został komitet z dwudziestu gospodyń dla organizowania demonstracyi. W Roubaix demonstranci napadli na sklepy z mięsem i śmietaną. Wezwano kawaleryę.

Podróże monarchów.

Wiedeń (Wł.). Król Piotr serbski przyjeżdża do Wiednia w początku października, stamtąd zaś uda się do Paryża.

Wiedeń (Wł.). W jesieni oczekiwane tu jest przybycie królów bułgarskiego i czarnogórskiego.

Cholera.

Sofia (AP). Rada sanitarna z obawy przed epidemią cholery ustanowiła kwarantannę dla osób, przyjeżdżających z Turcyi.

Kanea (AP). Z powodu jednego wypadku zasłabnięcia na cholerę władze zabroniły pasażerom wyładowywać ze statku austryackiego, wobec jednak protestu wzburzonej ludności rozporządzenie to zostało cofnięte.

Wyodrębnienie parafii gub. wyborskiej.

Petersburg (AP) Przy ministerstwie spraw wewnętrznych zorganizowaną została komisya międzywydziałowa, której polecono opracowanie projektu wyodrębnienia dwóch parafii gub. wyborskiej.

Prezesem komisyi mianowany został senator Krzyżanowskij.

Echa wojny rosyjsko-japońskiej.

Petersburg (AP). Najwyżej zatwierdzono opinię rady ministrów, określającą wartość nominalną linii kolejowej Kuan-Czenczy—Port-Artura, oddanej Japonii na mocy traktatu pootsmoutskiego,—w sumie 80,903,600 rb. Uchwalono przytem dokonania rozrachunków skarbu w sumie powyższej z T-wem chinskiej kolei wschodniej i pozwolono T-wu na dokonanie likwidacyi żeglugi morskiej m. Dalnego i jego portu.

Taktyka związkowców.

Petersburg (Wł.). Związkowcy postanowili wstrzymać się od udziału w wyborach do czwartej Dumy Państwowej w Petersburgu, natomiast mają zamiar skoncentrować wszystkie swe siły na prowincyi.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg (Wł.). Finlandzki generał-gubernator Zein złożył długi raport prezesowi rady ministrów Stołypinowi o sytuacyi w Finlandyi.

Helsingfors (AP). W prasie ogłoszona została odpowiedź sekretarza stanu Langhofa na skierowany do niego list otwarty obywateli mikołajstadzkich: „Proszę obywateli miasta Wazy o poczekanie na odpowiedź w sprawie poruszonej w liście kwestyi i dopiero potem zwrócić się do mnie ze swem zapytaniem, w razie, jeśli i wtedy znajdą ku temu powód".

Z rady ministrów.

Petersburg (AP). Rada ministrów rozważała szereg kwestyi spornych, wynikłych na gruncie budżetu ministerstw na r. 1912. Między innemi zaaprobowano wyasygnowanie 1,550,000 rb. na wynagrodzenie nauczycielom szkół cerkiewno-parafialnych, zaliczonych do sieci szkolnej, 961,000 na zwiększenie pensyi nauczycielom i 600,000 rb. na zwiększenie wynagrodzenia duchowieństwa miejskiego i wiejskiego.

Petersburg (AP). Rada ministrów zaaprobowała projekt wyasygnowania 1,600,000 rb. na urządzenie portu w Maryupolu z mechanicznymi aparatami dla ładowania węgla.

Petersburg (AP) Rada ministrów zaaprobowała projekt ministerstwa spraw wewnętrznych o przedłużeniu w porządku prawodawczym mocy przepisów o wzmocnieniu policyi w niektórych miejscowościach Cesarstwa do dn. 1 stycznia 1913 r. z wyasygnowaniem na cel powyższy 805,000 rb.

Petersburg (AP). Rada ministrów nie znalazła przeszkod dla zadośćuczynienia staraniom gubernatora abo-bierneborskiego Bergenströma o udzieleniu mu dymisyi, z przyznaniem dożywotniej pensyi ze skarbu finlandzkiego.

Petersburg (AP). Minister handlu złożył radzie ministrów projekt ustawy, dotyczącej linii żeglugi terminowej wzdłuż czarnomorskiego wybrzeża Kaukazu między Anapą a Suchumem.

Obawy „Swietu".

Petersburg (Wł.). „Swiet" straszy, iż Finlandya przygotowuje się do buntu i żąda zastowania środków zaradczych.

Insynuacye „Now. Wrem.".

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wremia" donosi, jakoby w Finlandyi odbyła się narada działaczy finlandzkich, na której miała zapaść decyzya usunięcia z drogi nieprzyjaciół Finlandyi, szczególniej Stołypina i Zeina, udzielenia poparcia materyalnego rewolucyonistom rosyjskim i nie cofnięcia się nawet przed terorem.

Dymisya Tołmaczewa.

Petersburg (Wł.). „Russ. Znamia" umieściło telegram własny, donoszący, iż naczelnik m. Odesy Tołmaczew podał się do dymisyi.

Aresztowanie.

Moskwa (AP). Policya śledcza aresztowała ks. Urusowa, oskarżonego o bezprawne zbieranie ofiar na cele dobroczynne. Obecnie książę usiłował ze swymi wspólnikami sprzedać niemieckiemu poddanemu Henschelowi za milion rubli las nienależący do niego, przyczem w umowie podał się za ochmistrza Dworu Najwyższego i otrzymał zadatek w wysokości 40.000 rb.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). Aerostat „Mikst" kierowany przez kapitana Szabskiego, dokonał w okolicach Petersburga wzlotu, trwającego około 4 godzin. Zapisało się 5 konstruktorów, którzy wystawili 11 aeroplanów, ażeby uczestniczyć w pierwszym konkursie rosyjskich uparatów lotniczych, urządzanym we wrześniu przez ministerstwo wojny.

Na uroczystości sierpniowe.

Petersburg (Wł.). Wyjechali do Kijowa na uroczystości sierpniowe: oberprokurator synodu Sabler i minister skarbu Kokowcew.

Petersburg (AP). Prezes rady ministrów, Stołypin wyjechał do Kijowa.

Odmowa.

Petersburg (Wł.). Minister sprawiedliwości Szczegłowitow odrzucił starania adwokatów prawicowców o utworzenie własnej rady adwokackiej.

Ucieczka obłąkanego.

Petersburg (Wł.). Ze szpitala zbiegł znajdujący się tam chory umysłowo Miezencew, skazany za zabójstwo na tle politycznem inżyniera Rucbłowa.

Masowe rewizye.

Petersburg (Wł.). Wśród łotyszów dokonane zostały masowe rewizye i aresztowania. Znaleziono nielegalne wydawnictwa soc.-demokratyczne.

„Russk Znamia" o wydalaniu słuchaczek.

Petersburg (Wł.). „Znamia" pisze, iż minister oświaty Kasso po to wydalił słuchaczki żeńskiego instytutu lekarskiego, aby dać powód do agitacyi. Obecnie minister przyjmuje słuchaczki z powrotem, iżby lewica mogła tryumfować.

Różne.

Petersburg (AP). Ministerstwo handlu wypracowało projekt budowy elewatorów. Inicyatywa projektu pochodzi od rządu, który okazuje również poparcie materyalne instytucyom kooperacyjnym i ziemstwom. Szczególną uwagę zwrócono na budowę elewaterów w pobliżu rejonów produkcyjnych. Dla opracowania planu ogólnego powołaną została międzywydziałowa komisya. Projektowane jest utworzenie posad inspektorów zbożowych dla dozoru nad prawidłową klasyfikacyą ziarna i rewizyi składów towarowych. Środki potrzebne na cele powyższe zamierzono uzyskać drogą kapitalizacyi specyalnego podatku od ładunków zbożowych, wwożonych na stacye kolejowe.

Wiedeń (AP). „Vaterland" donosi: „Serbski minister spraw zagranicznych, Miłowanowicz, znajdujący się obecnie w Berlinie, w przyszłym tygodniu przyjeżdża do Wiednia, gdzie ma się spotkać z Aehrenthalem".

Wiedeń (AP). Dn. 25 b. m. wieczorem przybył następca tronu turecki Jusuf-Izeddin.

Londyn (AP). Handel importowy w sierpniu zmniejszył się o 1 i pół mil. sterlingów, eksportowy o 2 i pół mil. sterlingów w porównaniu z rokiem zeszłym. Przyczyna—strajk ostatni.

Lubeka (AP). Senat wydał śniadanie na cześć oficerów trzech znajdujących się tu rosyjskich torpedowców. Burmistrz Eschenburg wzniósł serdeczny toast na cześć rosyjskiego Domu Cesarskiego i starych serdecznych stosunków pomiędzy Rosyą a Niemcami. Konsul rosyjski wzniósł toast za zdrowie niemieckiego domu cesarskiego i dziękował za przyjęcie. Oficerowie rosyjscy zaprosili członków senatu i innych gości honorowych na przyjęcie na statkach rosyjskich.

Petersburg (AP). Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło: Deklaracye o przejściu do sekty skierowane być winny do osoby, która według oświadczenia zmieniającego wyznanie, ma dokonać przyłączenia jego do sekty. W razie niewskazania takiej osoby władze cywilne mogą ograniczyć się wydaniem zmieniającemu wyznanie urzędowego poświadczenia o braku przeszkód dla zaliczenia się do wyznawców nowej wiary.

Giełda Petersburska.

Dnia 26 sierpnia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.65
" czeki za 10 f. st.	—.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	46 22
" czeki za 100 mar.	—.—
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	37 47
" czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/4
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/4
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99—99 1/2
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	94 1/2—95
5% " "	98 3/4
4% Świadectwa włościańskie	91 1/4—91 3/4
4 1/2% " "	95 1/4—95 3/4
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	468
" " 1886 r.	357 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	319 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84 3/4—85 1/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M Kred. T-a.	89 3/4—90 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M Kred T-wa	92—93
4 1/2% " " "	86 1/4—87 1/4
5% Oblig. Moskiewsk Kred. T-a.	100 1/2—101 1/2
4 1/2% " " "	91 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T a	101
4% " " "	94
4 1/2% " Besar.-Taur. B. Ziem.	87 1/4—88
4 1/2% " Wileńsk. Ban. Ziem.	87 1/4—88
4 1/2% " Dońsk	86 1/4—87
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	88 1/4—89
4 1/2% Moskiewsk. "	88 1/2—89
4 1/2% Niż.-Samar. "	87 1/4—88
4 1/2% Połtawsk. "	87 1/4—88
4 1/2% Tulsk. "	88 1/4—89
4 1/2% Charkowsk. "	87 1/2—88
4 1/2% Listy Zast Chers. Banku Ziem.	87 1/2—88
Akcye 1 go T-a Żegl. po Dnieprze.	
" 2-go " " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
" Mosk.-Kazańskiej kolei	498—560
" Mosk. K. Worones. kolei	597—590
" Mosk. Wind.-Rybińsk.	157—158
" Poł.-Wschod. kolei	234 1/2—235 1/2
" Azowsko-Dońsk	573—575
" Wołsko-Kamsk. b.	1055—1060
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	391—392
Akcye Ros. Chińsk.	—
" Ros. Handl. Przemysł.	359—360
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	528—520
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	504 1/2—506
" Petersb. Prywatn.-Kom.	261—262
" Banku Zjednoczonego.	290 1/2—292
" Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	668—673
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	615
" Dońsk. Banku Ziemsk	647—652
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	715
" Moskiewsk. "	736—741
" Niżegor.-Samar. "	702—707
" Połtawsk. "	595—598
" Petersb.-Tulsk. "	449—454
" Charkowsk. "	470—475
" Bakińsk. T-a Naftow.	341—343
" Kaspijsk. T-wa	1620—1630
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
" Naft. T-a Br. Nobel.	11500—11700
Udziały Tow. Naft Br. Nobel	—
" Briańsk Kopalni Węgla	180—181
" Briańsk. Fabr. szyn	264—266
" Naft T-wa Hartman	249—250 1/2
" Kołomieńsk. Fabryki	247—248
" Fabr. Malcewsk.	898—902
" Petersbursk. Metalurg.	214—216
" Nikopol-Mariupolsk.	217—218
" Putiłowsk	140—147
Udziały Rosyjsk. Balt Fabryki.	266—270
" Ros. Fabr lokomot. (Bue).	—
" T-a Odlew.ni stali „Sormowo"	152—153
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
" T-a „Dwigatiel"	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal T-a.	329—331

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi nierówne; z premiówkami mocniejsze.

Z ostatniej chwili.

Zgon kardynała Puzyny.

Kraków (Wł.). Wczoraj o godzinie piątej po południu, po dziesięciominutowej agonii kardynał Puzyna zakończył życie. Uderzono w Zygmunta na Wawelu, zadzwoniły dzwony we wszystkich kościołach krakowskich. Kardynał przed śmiercią nakazał cichy pogrzeb. Uroczyste nabożeństwo za spokój duszy kardynała celebrować będzie biskup Bilczewski.

Dzieje Giocondy.

W związku ze stratą, którą poniosła Francya przez kradzież portretu Mony Lizy, podaje „Le Temps“ barwny obrazek z historyi sztuki, pod tytułem *Le Roi, le peintre et le portrait*, przypominający, w jaki sposób Francya pozyskała arcydzieło Leonarda da Vinci.

Było to pewnego pięknego wiosennego poranku, roku pańskiego 1517. Messirej Leonardo da Vinci, znakomity malarz, rzeźbiarz, architekt, inżynier, mechanik i filozof, pracował w wielkiej sali swego zamku w Cloux, niedaleko od miasteczka Amboise. Piękny zamek zbudowany z białego kamienia i czerwonej cegły, był niegdyś własnością płatnerza króla Ludwika XII. Twórcy „Wieczerzy Pańskiej“ darował go w dowód uznania, zaraz po objęciu tronu, król francuski Franciszek I, aliant Wenecyi, przyjaciel artystów i kobiet, protektor sztuki.

Leonardo da Vinci liczył podówczas lat 65. Uniwersalny jego geniusz zdobył i posiadł wszystko, co człowiekowi jego wieku i jego epoki mogło być dostępnem. I obecnie, u kresu życia, poznawał z boleścią, jak ciasne są granice rozumu ludzkiego. I dlatego może cień melancholii osiadł na tem obliczu, przyćmił nieco płomień głębokiego spojrzenia oczu... Takim był w owym dniu wiosennym 1517 r. wielki mistrz toskański, takim oglądać go możemy do dziś dnia w rysach wspaniałego własnego portretu, który wtedy właśnie malował, a który obecnie znajduje się w zbiorach biblioteki królewskiej w Turynie.

Mistrz otworzył okno i przez długi czas spoglądał na budzący się do życia promienny dzień wiosenny. Nazywał to „poranną swą modlitwą“. Przyszło mu na myśl kilka z tych maksym, które były przewodniemi zasadami jego życia, i raz jeszcze począł się nad niemi zastanawiać. „Dusza malarza winna być podobną do zwierciadła, które odbija wszystkie przedmioty, wszystkie kształty, barwy i tony“. *L'ingegno dell' pittore vuol essere a similitudine del specchio...* Zmysły należą do rzeczy ziemskich, bo *sensi sono terrestri. la ragione sta fuor di quelli. quando con templa*: rozum staje się boskim, gdy pogrąża się w kontemplacyi...

Wschodzące słońce oświecało brzegi Loary, zielone łąki, dalekie pola i niwy. Na najwyższej wieży zamku królewskiego w Amboise powiewał sztandar błękitny, obwieszczający obecność króla. Leonardo czuł, że znajduje się w sercu Francyi. A w jej polach, w harmonii powietrznej barw, odnajdował wspomnienie dalekiej Lombardyi, w której tyle przemarzył, tyle przeżył, tyle przecierpiał. Wody Loary przypominały mu bieg wód Addy w lombardzkich równinach i lazur ich tonów, które tak lubił umieszczać w tle swych obrazów. Rozciągający się przed jego oczyma krajobraz ziemi francuskiej budził w nim wrażenie radosnej młodości, żywotnej i płodnej, cudownego misteryum odradzającej się natury.

Mistrz poczuł się w usposobieniu do pracy twórczej. Zawołał wiernego swego sługę, Francesca Melzi i polecił mu odkryć sztalugi i ustawić w pełnem świetle obraz przedstawiający św. Jana Chrzciciela.

Zaledwie zaczął pracować nad tą postacią pełną tajemniczego uroku, nad tą doskonałością piękna młodzieńczych kształtów, które zdają się uśmiechać do cudów i rozkoszy życia—gdy nagle dały się słyszeć pukania do drzwi pracowni. Dochodził zarazem z za nich gwar rozmów i wesołe młodzieńcze śmiechy.

— Nie chcę widzieć nikogo! — zawołał mistrz do Francesca Melzi.—Rozumiesz? Nikogo!.. Powiedz, że jestem chory.

I powstawszy z miejsca, ruchem zazdrosnym zarzucił zasłonę na portret kobiety, uśmiechającej się cudownym uśmiechem z ram obrazu w głębi pracowni.

Melzi powrócił, z rozwartemi ramiony, z wyrazem twarzy, świadczącym o gwałtownem podnieceniu, a zarazem z ukłonem pełnym respektu.

— Mistrzu, to król!

Franciszek I. w otoczeniu poetów i szlachty dworskiej wszedł do pracowni, promieniejący młodością i wdziękiem, wytwornie uprzejmy i łaskawy.

Mistrz Leonardo chciał zgiąć kolano przed młodym monarchą.

Ale król podniósł go z ziemi i z wybuchem synowskiego uczucia ucałował go w czoło, nazywając go „ojcem“, jak to miał w zwyczaju od pierwszego z nim spotkania. Zwycięzca z pod Marignan, pasowany na rycerza przez Bayarda na polu bitwy, liczył podówczas lat dwadzieścia trzy. Był nietylko królem Francyi; był także księciem młodzieży.

— Messire Leonardo—rzekł król—dawno nie miałem przyjemności widzieć was. Wiele już od tego czasu stworzyliście arcydzieł?

— Żadnego, Sire. Niestety! Jestem ciągle chory. I jestem stary.

— Jaka szkoda!

Król zauważył, że Leonardo, rozmawiając z nim, starał się zakryć sobą obraz, umieszczony w głębi pracowni, otoczony zasłoną...

— Chcesz coś przed nami ukryć mistrzu...

— O, Sire... to nic wielkiego. Stary portret. Zdaje mi się, że Wasza Królewska Mość już go widział...

— Ah! to nic nie znaczy. Pokażcie nam mistrzu ten portret. Dzieła twoje są takie, że im częściej się je widzi, tem więcej się je kocha.

Poeta z orszaku króla, Mellin de Saint Gelais podszedł do sztalug i podjął z nich zasłonę. Ukazała się postać kobieca niewysłowionego uroku.

Leonardo spuścił głowę z wyrazem przygnębienia. Król zasiadł w fotelu i długo, długo, długo wpatrywał się w portret. W sali zapanowała głęboka cisza. Nie przerwał jej przez długą chwilę nikt z gwarnego, rojnego, świetnego orszaku.

— Mistrzu—rzekł w końcu król głosem drżącym ze wzruszenia, z dziwną w tonie powagą—oto najcudowniejsza kobieta, jaką w mem życiu widziałem...

Kto to jest?

— Mona Liza.. Była Neapolitanką, z bardzo dobrej rodziny. Ojciec jej nazywał się Antonio Geraldini... Zaślubiła Francesca del Giocondo, szlachcica florenckiego, wdowca, znacznie starszego od siebie... W Florencyi nazywano ją Giocondą.

— Kiedy ją malowałeś, mistrzu?

— Przed dziesięciu laty.

— Czy jest do dziś dnia tak piękną?

— Sire. Gioconda już nie żyje.

— Na Boga! Panowie, zwrócił się król do swego orszaku, powiadam wam, że Gioconda nie umarła. Żyć będzie w tym obrazie wiekuiście. I będzie chwałą, dumą i ozdobą Francyi i jej dworu.

Zamilkł i znowu wpatrywał się długo w boski, tajemniczy uśmiech Mony Lizy.

— Messire Leonardo, zwrócił się wreszcie do twórcy, gdy kto wybiera się na wojnę, lub w podróż niebezpieczną, czegoż więcej będzie pragnął, jak unieść ze sobą wspomnienie swej damy, dla jej miłości narażać się na największe niebezpieczeństwa? Damy czynią rycerzy dworu i szlachtę tak bohaterskimi, jak tych rycerzy szpady i miecze. Pragnąłbym, by wszystkie damy francuskie stały się podobne do tej Giocondy, która jest wspaniale i nieporównanie mądrą. *Saggia e cortese, nella sua grandezza*... Mistrzu Leonardzie, dam ci wszystko, czego zażądasz, lecz chcę mieć Giocondę...

— Sire, pragnąłem nie rozłączać się z nią...

— Jutro przyślę po Giocondę, a dam ci wzamian dar królewski, godny jej i ciebie. Cztery tysiące dukatów w złocie na początek.

— Sire, Wasza Królewska Mość wie, że bardziej troszczę się o zarobienie na sławę, niż o sławę wielkich zysków.

— W rzeczy samej, mistrzu, sława przynależy Giocondzie. Winna być ona uwielbiana przez rzesze i mieć dekoracyę godną siebie. Bądź spokojnym, Leonardo, znajdę dla niej miejsce, odpowiednie jej wartości. Potrafię ją zachować dla potomności.

Gdy król opuścił zamek Cloux, Leonardo da Vinci po raz ostatni patrzył na swą Giocondę. Czuł się „smutnym aż do śmierci“. Podtrzymywała jego siły tylko chęć ukończenia św. Jana Chrzciciela. Zasnął spokojnie w Panu d. 2 maja 1519 r.

Zdziczenie.

Telegramy Agencyi Petersburskiej donoszą, że do Rygi przyjechał sędzia śledczy do spraw ważniejszych petersburskiego sądu okręgowego, Aleksandrow, w celu zbadania zagadkowej sprawy zabójstwa Pawła Kurosza. Z depesz dawniejszych wiadomo, że na stacyi kolei kursko-orłowskiej, Oger, zabity został 17 letni Paweł Kurosz, syn dowódcy krążownika „Admirał Makarow.“ Tajemnicze to zabójstwo „Siew. Zap. Gołos“ objaśnia w sposób następujący:

W r. 1906 podczas buntu sweaborskiego, kapitan Kurosz, dowodząc krążownikiem „Finn“, który stał w porcie helsingforskim, pomagał do stłumienia buntu. Wkrótce potem otrzymał wyrok śmierci z komitetu rewolucyjnego.

W r. ub. córka p. Kurosza poślubiła lekarza wojskowego, będącego na służbie w Rydze. Tego lata z powodu choroby córki, cała rodzina zamieszkała na letnisku w Oger.

Niebawem przecież choroba córki o tyle pogorszyła się, że chorą przewieziono do Rygi i umieszczono w klinice. W celu pielęgnowania chorej matka jej zamieszkała również w Rydze, zaś p. Kurosz znajdował się w podróży morskiej na krążowniku „Admirał Makarow“. Na letnisku pozostał syn Paweł, przygotowując się do powtórnego egzaminu, jak również i niektórzy inni członkowie rodziny Kuroszów.

W przeddzień zabójstwa Paweł Kurosz otrzymał list anonimowy treści następującej:

„Ryska organizacya bojowa, na żądanie organizacyi bojowej w Helsingforsie, zawiadamia cię, żeś został skazany na śmierć za krew, którą przelał twój ojciec w Helsingforsie. Oczywiście, rzeczą ci jest wiadomą, że osądzony on został na śmierć, ale wyroku nie wykonano. Zabić go byłoby zbyt małą dla niego karą, zabić ciebie będzie dlań odpowiedniem cierpieniem. Ty ucierpisz nie bez winy, płynie w tobie ta sama krew, jabłko niedaleko pada od jabłoni“.

Zagadkowem jest, że na miejscu zabójstwa znaleziono rewolwer zabitego z trzema wystrzelonemi kulami. Jedną z tych kul wyjęto ze zwłok zabitego.

Kongres pedologiczny.

Pedologia jest to nauka o dziecku. Wychodząc z założenia, że dziecko znać trzeba wszechstronnie i jak najdokładniej ażeby niem módz pokierować, zamierza pedologia korzystać ze wszystkich pomocniczych źródeł (więc ze spostrzeżeń fizyologów, lekarzy, prawników i t. p.), ażeby je spożytkować dla celów pedagogicznych i dydaktycznych, czem skłania i zmusza pedagogów z zawodu do zgruntowania wiedzy pedagogii historycznej i najnowszej, a wogóle do rozszerzenia zakresu wiedzy i pogłębienia jej a pedagogów-teoretyków skłania do zbliżenia się do dziecka i do szukania w niem samem wskazań do pracy nad niem.

Świeżo ukończony międzynarodowy kongres pedologiczny w Brukseli stał się tego wyrazem.

Kongres liczył sześćset osób, które przybyły w ścisłem słowa znaczeniu ze wszystkich stron świata. Byli na kongresie przedstawiciele wszystkich narodów i państw. Między delegowanymi był chińczyk, byli japończycy, byli amerykanie południowi, byli nawet przedstawiciele z Paraguayu.

Z pośród narodów słowiańskich byli bułgarzy, czesi, polacy. Ci ostatni w liczbie 30 przeszło osób, z różnych stron Polski.

Ilościowo przeważały kobiety, co wskazywać się zdaje, że ta dziedzina pracy odpowiednią być może dla kobiety. Co do zawodów i powołania byli lekarze, psychologowie, pedagogowie teoretycy i praktycy, jakoteż księża.

Podług założenia programu komitetu organizacyjnego, referaty i komunikaty miały wykazać całość kwestyi, wchodzących obecnie w zakres pedologii, a kongres miał tym sposobem przedstawić punkt wyjścia w pracy, założenie i cel jej. Referatów było 60, komunikatów 100. Niektóre kwestye z traktowanych budziły duże, ogólne zainteresowanie i żywą dyskusyę; a przebieg każdej dawał zoryentowanie się co do różnic pojęć i poglądów, zależnie od środowiska, w którem wyrabiały się pewne umysły.

Co do ducha, panującego w pracach i dyskusyach, przeważał punkt wyjścia psychofizologiczny, co zgodne jest z ogólnym współczesnym prądem. Lecz były silnie zaznaczone potrzeby kierunku ideowego, duchowego, jako psychologicznie uzasadnionego, zatem zgodnego z kierunkiem naukowym.

Urządzona przez komitet kongresu wystawa przyrządów do psychologii eksperymentalnej wykazała postęp i ulepszenia w nich. Ponieważ zadaniem podologii jest ułatwianie nauki, a z drugiej strony chronienie uczących się przed zbytecznem wydatkowaniem energii, wywołującej zmęczenie i znużenie zatem znalazły na wystawie pomieszczenie wszystkie sposoby ułatwienia nauki.

D-r Pankowa ze Lwowa demonstrowała swój przyrząd do ułatwienia nauki ułamków; p. Dobrowolska, kierowniczka szkoły im. Krasińskiego we Lwowie, przedłożyła rezultat prób swoich przy stosowaniu kolorowych alfabetów, a dyskusya wyjaśniła, że są one już stosowane z dobrym rezultatem, w jednej ze szkół prywatnych we Włoszech.

Prace posiedzeń przedzielane były naukowemi wycieczkami w ścisłej łączności z pracą zjazdu. Między innemi uczestnicy zjazdu zwiedzili w Charleroi instytut „Universitée du Travail“ (uniwersytet pracy), a w nim dział nadzwyczajnie zajmujący co do znaczenia swojego filantropijnego i humanitarnego. Jest to szkoła dla kalek, w dostosowaniu wyboru pracy w rzemiośle do rodzaju kalectwa. Umożliwia zarobkowanie na życie, czem zapobiega instytucya ta żebractwu, które dla żebrzących wsparcia jest upokarzające, a w dających jałmużnę rodzi skłonność do zimnej nie współczującej litości — ze zwyczaju. Przeważnie są tam kaleki wskutek przypadku, przy pracy, więc z odciętemi naprzykład nogami alba rękami. Lecz są między nimi i upośledzeni umysłowo, od urodzenia. Dla tych, jako najłatwiejsza praca, jest koszykarstwo. Urządzenie jest tego rodzaju, że wszyscy ci nieszczęśliwi mogą mieszkać w zakładzie, albo też przychodzić do instytutu na dzienną pracę, zarobkową.

Zjazd trwał sześć dni.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński**